

XVI Zakopiańska Dmijna Wędrowniacka
Rycenty Orta Bietego im. Heleny Mamsenskiej
Opowiedz mi swoją historię...

23

CYT

~~4~~

1. 2.07.01r. Urząd Miasta Zakopane

2. Piotr Bąk

3. Dziadek

4. 19.05.1958r.

5. Ul. Piaseckiego 6

34 – 500 Zakopane

tel. 20-150-57

6. Zastępca Burmistrza

7. Zakopiańskie

8. Harcmistrz



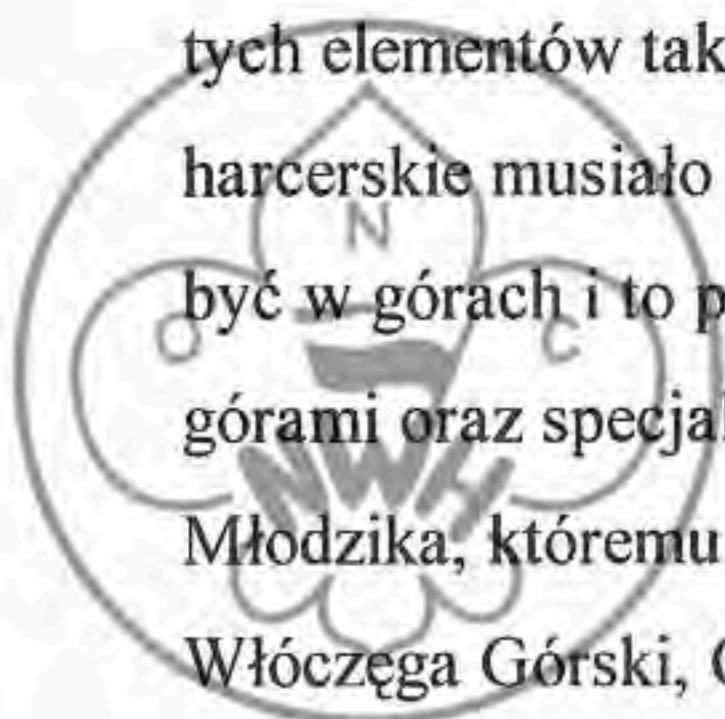
archiwum

- Kiedy, gdzie i do jakiej drużyny Druh wstąpił i w jakich okolicznościach miało to miejsce?

- Pierwsza drużyna, w której uczestniczyłem to była V Drużyna Harcerzy im. Klimka Bahledy w Zakopanem, działająca od 1956 r., ja natomiast wstąpiłem w 1970 r. do tej drużyny. Namówili mnie do tego koledzy ze szkoły. Wcześniej uczestniczyłem również z pół roku w pracach Growany Zuchowej, Słoneczne Zuchy, która działała też przy Szkole Podstawowej nr 6, ale to nie był jeszcze wtedy Szczep Hyrny. Natomiast nie złożyłem Obietnicy Zucha, tak że nie zaliczam sobie tego do kariery. To jest V Drużyna Harcerzy. W tej drużynie przeszedłem wszystkie szczeble, byłem też przez lat sześć Drużynowym tej drużyny w latach 1972 – 77. Następna drużyna, w której uczestniczyłem, to była I Drużyna Harcerzy im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Jej drużynowym byłem w latach 1983 – 1993, a więc przez dziesięć lat. To były dwie drużyny, z którymi byłem najściślej związany. Poza tym byłem członkiem Kręgu im. Andrzeja Małkowskiego w latach 1980 – 81 w Kręgu Szczebła Hyrnego.

- Jakie były tradycje i zwyczaje drużyny, do której Druh należał? Czy drużyna miała patrona, proporce, sztandary, miano itp.?

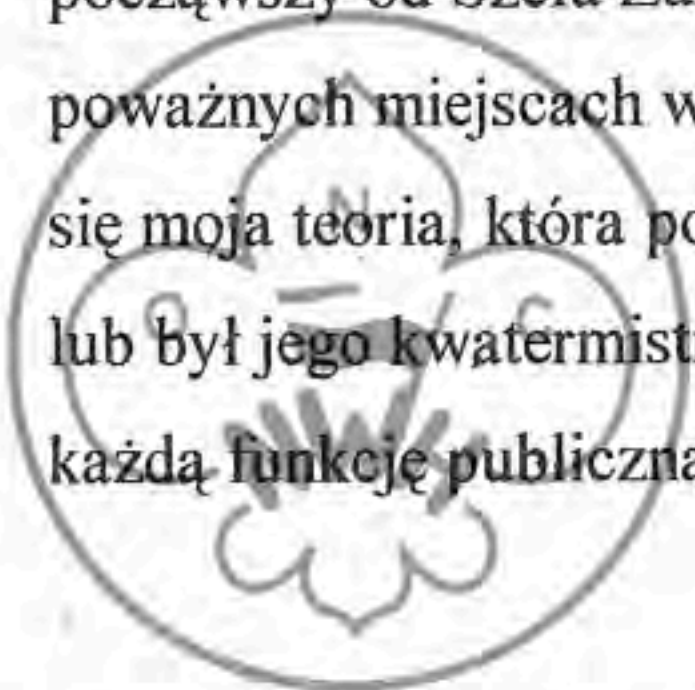
- I jedna i druga drużyna nie miały jakichś głębszych tradycji, ja te tradycje wypracowałem. W szczególności tu trzeba powiedzieć o pierwszej, która była reaktywowana, dlatego że tą drużynę założył jeszcze Andrzej Małkowski, a właściwie jego poprzednicy w 1912 r. w Zakopanem, później w 1913 to nie jest ściśle ustalone. Ta drużyna istniała do lat sześćdziesiątych, w różnych postaciach z przerwą na czas gdy nie było Harcerstwa. Natomiast myśmy ją reaktywowali, nie mając specjalnej wiedzy o jej tradycji i budowaliśmy od nowa tą tradycję. Jak się okazało później trafiliśmy dokładnie w to, czym ta drużyna była wcześniej. Mianowicie myśmy odnowili tę drużynę jako drużynę górską, a właściwie wysokogórską, czyli taką której adepti w przyszłości byli przewodnikami tatrzańskimi, taternikami, ratownikami GOPR (później TOPR). Skonstruowaliśmy konstytucję drużyny, w której były zapisane wszystkie zasady dotyczące regulacji wewnętrznych drużyny. W szczególności drużyna od początku stosowała stare, tradycyjne przyrzeczenie harcerskie i stare prawo. W §3 konstytucji było, że drużyna uczestniczy w pracach ZHP, o tyle, o ile jest to zgodne z prawem i przyrzeczeniem harcerskim, tym tradycyjnym. Czyli, że właściwie byliśmy jakby organizacją niezależną, która korzystała w pewnych sprawach z szyldu ZHP. Było to w czasach gdy ZHP miało oficjalnie monopol na harcerstwo w Polsce. No i cóż, z tych elementów takich ciekawych z tej obrzędowości, no chociażby to, że przyrzeczenie harcerskie musiało być wysoko w górach, najlepiej powyżej 2000 m. n.p.m., że obóz musiał być w górach i to poza granicą Polski, że były specjalne wymagania na stopnie związane z górami oraz specjalne sprawności, odpowiadające poszczególnym stopniom, począwszy od Młodzika, któremu odpowiadał Łazik Górski, potem od Wywiadowcy, któremu odpowiadał Włóczęga Górski, Ćwika, któremu odpowiadał Wyga Górski i Harcerza Orlego, któremu



odpowiadał Orzeł Skalny. Te sprawności wiązały się z umiejętnościami i pewnymi dokonaniemami w sferze górskiej. Natomiast drużyna nie miała sztandaru, miała proporzec. Miała też swój hymn. Jest to pieśń komandosów, „Pozostały za nami w dali szkockie wyspy”, piękna bardzo rzecz, m.in. dlatego, że w I Samodzielnej Kompanii Komandosów, która działała w Anglii, w górach Atlasu w Maroku, później w Kampanii Włoskiej byli harcerze z jedyńki i jej twórcą był Płk. Major Zajączkowski, który również był związany z harcerstwem. Natomiast później dowiedzieliśmy się, że przedwojenni drużynowi w drużynach lat dwudziestych również szli w kierunku tej drużyny jako drużyny górskiej. Z nich żyje jeszcze Druglaszek Dziędzielewicz, który w tym kierunku drużynę prowadził, później założył klub taternicki Macholągwa, bardzo ciekawy, a później był jeszcze drużynowy, druh, on się Załuski bodaj nazywał, który napisał w ogóle podręcznik harcerskich działań w górach. I oni planowali ostatni obóz, jaki przed wojną zdążyli zrobić, to miał być w 39 roku, w Górach Albanii, ale już tego nie zdążyli. Po latach myśmy byli w sąsiednich górach w Macedonii, później w górach Rynu i Pirynu, trzykrotnie mieliśmy tam obóz.

- Jakie ważne postacie drużynowych i instruktorów Druh uważa za najważniejsze, kim te postacie były, jakie wartości przedstawiały?
- Bardzo ważną postacią był mój poprzednik, jeżeli chodzi o V Drużynę Harcerzy Leszek Dall, który prowadzi muzeum. Był on Komendantem Szczepu Hyrny, bardzo wiele zrobił dla zintegrowania harcerskiej społeczności. Moimi skrzydłowymi było kilku Druhów: mój brat Druh Jacek Bąk, Druh Macieja Krupe, który był przybocznym moim, później w wielu miejscach robiliśmy wspólnie, był też przewodniczącym Rady Miasta, pracował w BBC, Druh Zbyszek Sułp, który jest dzisiaj w Krakowie dyrektorem wydawnictwa M, czy też wreszcie Druh Tomek Zelek, który jest dyrektorem supermarketu w Gdyni. W skrócie mogę o nich powiedzieć to, że wyznawali oni wtedy zasady podstawowe wynikające z prawa i przyrzeczenia harcerskiego, co było wbrew oficjalnemu wtedy ZHP i wbrew sytuacji politycznej w Polsce, że przestrzegali konsekwentnie dziesiąty punkt prawa harcerskiego „nie tykaj osoby w mundurze na zbiórce harcerskiej”, ale całkowicie go przestrzegali i część z nich do dzisiaj przestrzega, że byli to ludzie wyjątkowo sprawni organizacyjnie i technicznie, czego dowodem jest, że bym dziesiątki musiał wymieniać tych chłopaków, którzy się z naszej drużyny wywodzili, i na jakich oni pozycjach są, a są na pozycjach począwszy od Szefa Zarządu w Urzędzie Ochrony Państwa a skończywszy na bardzo poważnych miejscach w biznesie. To dowodzi o tym, że coś z tego skorzystali. Z tego bierze się moja teoria, która polega na tym, że ktoś, kto samodzielnie zorganizował obóz harcerski, lub był jego kwatermistrzem to ma potencjalne zdolności takie, które pozwalają mu objąć każdą funkcję publiczną, czy funkcję w biznesie.

Obóz



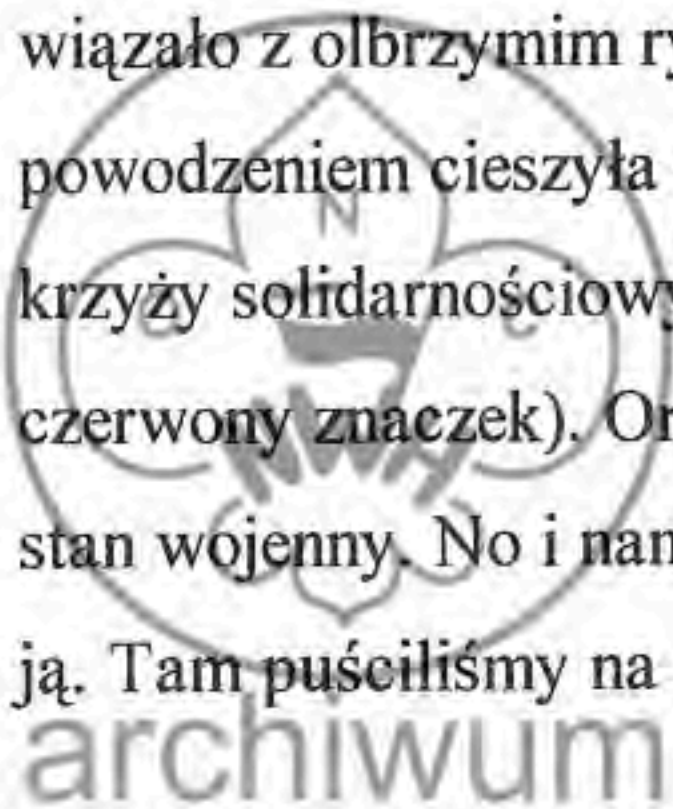
- Jakie najważniejsze momenty z życia harcerskiego Druh pamięta? Czy to było przyrzeczenie harcerskie, czy jakieś inne wydarzenie, które wywarło ogromne wrażenie na Druhu?

- Przyrzeczenie harcerskie nie, dlatego, że pierwsze przyrzeczenie harcerskie, które składałem jako chłopak dwunasto-paro letni ono było na tzw. socjalistyczną rotę przyrzeczenia, i było pewną formalnością, chociaż trzeba przyznać, że ta przysięga była inaczej odbierana, wówczas słowo socjalizm w rocie się opuszczało. Natomiast prawdziwe, głębokie i najważniejsze przeżycia z dziedziny harcerskiej, wiążą się już z późniejszą odnową harcerstwa, a więc z działaniem Kręgu im. Andrzeja Małkowskiego, z Niejawnym Ruchem Harcerskim Rzeczypospolitej. Tu pewnie bym mógł wymienić bardzo wiele wydarzeń i faktów, które miały wtedy miejsce, a wiązały się one z generalnym ruchem, tzn. nasze harcerstwo, było częścią ruchu niepodległościowego, solidarnościowego, który zabiegał o Polskę wolną. Na pewno pierwszym takim wydarzeniem bardzo ważnym to było poświęcenie sztandaru V Szczepu Hyrny, które się odbyło w tajemnicy o dwunastej w nocy na Wiktorówkach 26 maja 1979r. Później było wiele innych wydarzeń, jak chociażby utworzenie Kręgu im. Andrzeja Małkowskiego. Delegaci z Zakopanego byli wśród tych kilku środowisk w Polsce, które rozpoczęły to wielkie dzieło. Później był ruch harcerski, który działał niejawnie. Pierwszy taki w czasie stanu wojennego największy zlot był w Zakopanem na Polanie Rogoźniczańskiej i w rejonie Doliny Chochołowskiej. Skończywszy na wszystkich Białych Służbach, w których uczestniczyłem, we wszystkich do 1990, które były bardzo wielkim przeżyciem, czy wreszcie światowy zlot harcerstwa poza granicami kraju w Rising Sun w Stanach Zjednoczonych w 1988. Myślę, że tych wydarzeń byłoby dużo, dużo więcej. Nie wszystkie z nich pamiętam, dopiero gdyby sobie wyciągnął papiery. Myślę, że też wielkim takim przeżyciem instruktorskim dla mnie był pierwszy samodzielny obóz, który prowadziłem na Lubelszczyźnie w Rybizantach razem z takim szczepem „Zawisza”, tu w górach. Tutaj miałem taką ciekawą przygodę. Byłem jedynym pełnoletnim instruktorem, a obóz był prawie czterdziestoosobowy. Wtedy zaczęły się, to było w 80 roku w lecie, strajki na lubelskim węźle kolejowym, a w Polsce od wojny strajków na kolei nie było. Było to wielkie zaskoczenie. W każdym razie, Myśmy korzystali z transportu kolejowego, jeżeli chodzi o sprzęt i o dojazd na obóz. Myśmy dojechali, a sprzęt nie dojechał, utknął w drodze. Pamiętam ten ranek, gdy przyjechaliśmy do lasu wytyczyliśmy miejsce pod namioty i zaczęliśmy stawiać prycze, natomiast namiotów nie było.

- Jak to się stało, że mieliście wyjazdy za granicę i skąd wy braliście pieniądze na takie wyjazdy? Jak wam się udało wyjechać do Stanów?

- To jest długa opowieść. Tam są pewne tajemnice kuchni. Ale mogę powiedzieć tak, nasza drużyna parała się też przemytem, tzn. przemytem natury takiej, że woziliśmy na Słowację i na Bałkany literaturę katolicką, książki antykomunistyczne. No a przy tej okazji nauczyliśmy

się podchodzić też do tego bardziej biznesowo. Słynne były obozy mojej drużyny w Bułgarii, gdzie po przyjeździe z obozu zdarzało się mi wypłacać delegacje jeszcze za obóz uczestnikom. Polegało to w ten sposób, że w górach Riły w Borowcu zetknęliśmy się tam była taka baza polskich robotników, którzy budowali tam hotel. Dowiedzieliśmy się do niego pewne szczegóły kuchni. Wtedy były takie dziwne relacje cenowe między państwami Europy Wschodniej, że np. opłacało się kupić polską maszynę do szycia półautomatyczną w Bułgarii i sprzedać ją w Polsce, na czym się uzyskiwało trzykrotne przebicie. Były i inne towary, np. gitary bardzo dobre były z Bałkanów, więc gdy mój obóz schodził z gór do miasta jakiegoś dużego, np. do Płontiw albo Burgas, czyli Warny, robiliśmy tam dość duże zakupy, i te towary zanosiliśmy w Zakopanem do komisju, gdzie z odpowiednim przebicciem sprzedawaliśmy je i to wystarczyło na pokrycie kosztów obozu, więc pamiętam jak dziś gdy wkraczamy do Burgas z olbrzymimi plecakami bazowymi i każdy z nas niesie gitarę i wsiadamy na statek, który płynie do Warny, wszyscy z gitarami, objuczeni, w plecakach nie ma już żywności, nie ma już wyposażenia, tylko są pełne plecaki najróżniejszych towarów, które się tutaj sprzedawało z odpowiednią korzyścią. Dzięki temu udało się sfinansować. Jeżeli chodzi o Rising Sun to oczywiście nie był to mój obóz drużyny, tylko to był światowy zlot harcerstwa poza granicami kraju, i tam była z Polski krajowa drużyna zlotowa. Z każdego miasta była reprezentacja, tam gdzie działał Ruch Harcerski Rzeczpospolitej trzydzieści parę osób. Ja byłem kwatermistrzem tego wyjazdu. To również polegało na tym, że otwarliśmy taką sieć kiosków na tym zlocie, gdzie sprzedawaliśmy jakieś pamiątki narodowe z Polski. Wyjazd polegał w ogóle na tym, że no oczywiście wizy mieliśmy załatwione potajemnie przez naczelnictwo ZHP na uchodźctwie. Nie wyjeżdżaliśmy stąd w mundurach, ani w ogóle w plecakach, nie wyjeżdżaliśmy razem, spotykaliśmy się we Frankfurcie nad Menem. Każdy pół plecaka bazowego, który miał, miał do mojej dyspozycji jako kwatermistrza i tam były te odpowiednie towary. Więc wykupiliśmy wszystkich grawerów w Polsce, jeżeli chodzi o jakieś oznaki niepodległościowe związane z Armią Krajową, oznaki i krzyżyki patriotyczne, takie najróżniejsze drobiazgi, plus znaczki pocztowe, mapy np. Tatr, jakieś takie figurki, kasety, no i literaturę z drugiego obiegu tak zwaną. To było wystawione obok zlotu w Rising Sun, był Zjazd Polonii Wolnego Świata. Tam te rzeczy cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Taka książka, przywieziona tutaj, a wydrukowana pod ziemią to tam była traktowana jako raz że relikwia, a dwa, że coś, co się wiązało z olbrzymim ryzykiem. I za to były odpowiednie pieniądze. Największym powodzeniem cieszyła się wydrukowana w 1981r. seria znaczków dotyczących trzech krzyży solidarnościowych w Gdańsku przed wejściem do Stoczni (był niebieski, zielony i czerwony znaczek). Ona została wydrukowana, ale nie weszła do obiegu, bo wprowadzili stan wojenny. No i nam się udało poprzez filatelistów dojść do tej serii, jakoś tam, i wykupić ją. Tam puściliśmy na zlocie taką pewną legendę, że no to pewien ubek, gdy już spalali te



znaczki wyniósł je narażając się. A my je kupiliśmy. Pamiętam, że chyba trzy takie znaczki wtedy za to nawet ktoś dał 80 dolarów. Pomysł jak sfinansować ten wyjazd pochodził od harcerzy polskich ze stanów, którzy podobnie robili. Jak przyjeżdżali do Polski to różne rzeczy kupowali, żeby sobie zwrócić za drogę i myśmy tylko to zrobili w sposób zorganizowany. Miałem całe rozliczenie tego wszystkiego jako kwatermistrz, ale nie mogłem z tym wracać do kraju z wiadomych powodów, więc rozliczyłem się na ostatnim ognisku z wszystkimi i spaliłem tą dokumentację więc nie mam dowodu.

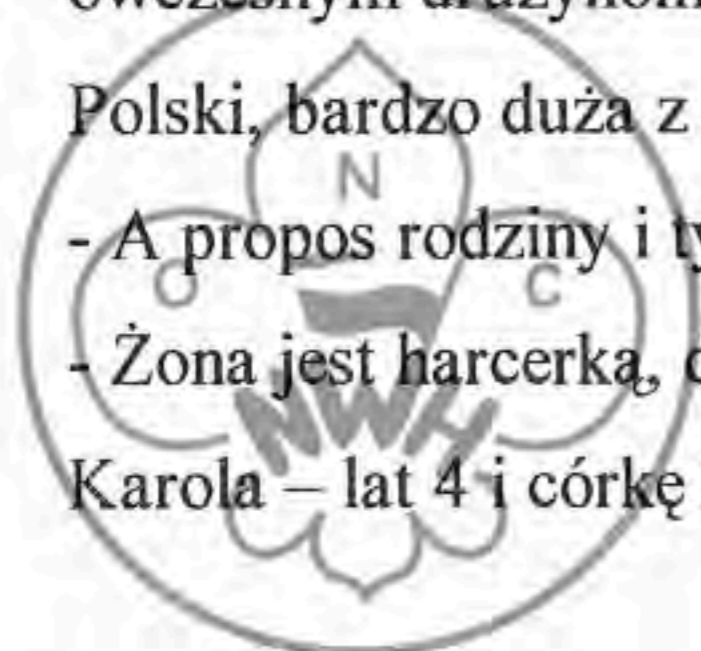
- Jak mówimy o tym, zupełnie nie o mnie, ale to jest właśnie ta druga twarz Olgi Małkowskiej, czyli mało kto wie, że w opinii np. rodziny to nie jest znana jako artystka, jako malarka, jako delikatna mimozowa, ale jako twarda bardzo osoba, bezwzględna, której się bano sprzeciwić i która była świetna w biznesie. I tak było, ona gdy po pierwszej wojnie światowej gdy znalazła w Sromowcach, Pieninach była z malutkim niemowlęciem na ręku i bez grosza przy duszy, a w dziesięć lat potem powstało całe osiedle domów. Nie jeden Cisowy Dworek, ale tam było siedem domów, które potrafiła wybudować i zdobyć na to pieniądze. O tym się nie pamięta, a tak było.

- Jakie były etapy harcerskiej i instruktorskiej historii Druha? Jak ją ocenia Druh z perspektywy czasu?

- Najlepszy fragment życiorysu. Już takiego drugiego nie będę miał. No ale już młode lata się nie wróca. Tyle wspaniałych ludzi których spotkałem, w tylu rzeczach, w których uczestniczyłem, praktycznie bez harcerstwa nie miał bym szans. Dzisiaj z tego korzystam, bo moi Druhowie z tamtego okresu są w różnych miejscach, także w miejscach publicznych w tym państwie, nieraz bardzo eksponowanych, o czym się nie wie często, że np. Szefem Kancelarii Premiera jest Maciek Musiał, który jest Harcmistrzem z Poznania, a był szefem, w stanie wojennym, Ruchu, że szefem służby cywilnej czyli tym wszystkim, który mianuje najwyższych urzędników państwa jest Jasiu Pastwa, harcmistrz z Gdańska itd. nie chcę ich wszystkich zdekonspirować, natomiast trzymamy się jakoś tam razem. Pewnych rzeczy, w każdym razie, jeżeli coś potrzebujemy od siebie nie musimy sobie tłumaczyć, no bo jest to wspólne odniesienie, które jest przeszłością harcerską. Żonę też mam harcerkę, też Harcmistrzynią była, była hufcową, drużynową Gromady Zuchowej, XIV Drużyny Harcerek Szczepu Hyrny, jej drużyna była jedyną drużyną polską, harcerską, która była w szyku i mundurach na pogrzebie Olgi Małkowskiej. Żadnej innej nie było, bo wtedy zakazano ówczesnym drużynom udziału w tym pogrzebie, natomiast przyjechała delegacja z całej Polski, bardzo duża z Zakopanego. A teraz jej drużyna była cała.

- A propos rodziny i tych głównych wartości: jak wygląda obecnie Druha życie, rodzina?

- Żona jest harcerką, dzieci są za małe na harcerstwo. Mam dwóch synów, Pawła – lat 6, Karola – lat 4 i córkę Zuzannę, która ma lat 2 i pół.



- Na pewno Druh je wychowa w duchu harcerstwa, a poza tym pewno będzie proponował, aby taką drogę swoją rozpoczęli.
- Trudno powiedzieć, że bym ich wychował, bo na to jest za wcześnie, czy oni już są wychowani, no zobaczymy, ja nie chcę nic przesądzać. Ja ubolewam nad tym, że harcerstwo jest dzisiaj spychane do takiego getta tzn. że wartości, które są na szyldzie harcerstwa, nie są powszechnie obowiązujące, a przynajmniej nie są lansowane. Są zupełnie przeciwne wartości lansowane, co jest olbrzymią stratą dla Polski, jako takiej, ale i także dla tych młodych ludzi, którzy dzisiaj są w wieku harcerskim i mogliby przeżyć coś wspaniałego, a nie przeżyją tego, bo nie mają kontaktów z harcerstwem, oni nie wiedzą nawet ... i tracą coś, co mogliby przeżyć, jak również w życiu nie uzyskają. Ubolewam bardzo z tego powodu, gdyż nie uważam, że bym coś stracił poprzez harcerstwo. Być może były takie lata, wtedy gdy się zaczyna karierę zawodową, że przez to że się bardzo intensywnie zajmowałem pracą instruktorską, to zaniedbywałem troszeczkę swoje sprawy zawodowe, czy też majątkowe i wydawało mi się, że zostawałem z tyłu za swoimi kolegami, ale to się potem okazało, że jak przyjdzie okazja to człowiek bez problemu to nadrobi. Natomiast oni tego nie nadrobią, bo jeżeli nie będą w lesie spali na obozie, nie będą tego wszystkiego w życiu przeżywali, to już potem nie będzie na to w życiu czasu. Z drugiej strony jestem przekonany, i to potwierdza kontakt z wieloma ludźmi, nie tylko ze strukturami harcerskimi, ale z duszpasterzami, czy obserwatorami, że w obecnym pokoleniu harcerskim jest załazek wielkiej odnowy harcerstwa, są to grupy, może małe i zamknięte, ale bardzo skonsolidowane, i polegające na wartościach, i to musi w przyszłości dać przełożenie.
- Czy Druh posiada jakieś pamiątki z obozów? Jakie są to pamiątki?
- Bardzo dużo posiadam różnych pamiątek. Przede wszystkim kroniki. Swojej pierwszej drużyny kronikę mam. Kronika jedyńki i moja jest u Druha Maćka Jakubiaka, czy też może teraz i Pawła Jakubowskiego. Tam można się z tym wszystkim zapoznać. Mam zestawy slajdów z obozów wędrownych, zwłaszcza w górach, z Rising Sun mam sporo zdjęć, wystawiałem to na wystawie dziesięciolecia odzyskania przez Polskę niepodległości w BWA. Tam były takie cztery kąciki harcerskie, gdzie część z tych rzeczy wystawiałem.
- Czy Druh jest autorem lub bohaterem jakiegoś opowiadania harcerskiego, czy książki?
- Nie, napisałem parę artykułów, głównie dotyczących Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej i jego działalności, natomiast poza tym nie pisałem na ten temat.

